Nr 17. Kraków, Czwartek 22 Stycznia 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kurtłońskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. —
W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy. skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Zawsze ci sami.

Kraków, 21 stycznia.

Na razie możemy być pewni, że w dwóch ważnych dla kraju sprawach, mających ogólne, zasadnicze znaczenie, w sprawie noweli wojskowej i nowej ustawy prasowej, Koło polskie pójdzie na rękę rządowi. Jest po prostu kompromitującą dla poważnego klubu wczorajsza uchwała Koła polskiego, że przy pierwszem czytaniu nowego projektu wojskowego, w imieniu tej delegacyi polskiej nikt głosu nie zabierze. To wymowne milczenie będzie aż nadto zrozumiałą dla rządu wskazówką, że wszelkie późniejsze przemówienia i zastrzeżenia ze strony Koła polskiego, będą mieć jedynie wątpliwej wartości znaczenie dla wyborców galicyjskich, ale nie mają krępować rządu. Sam ton ostrzeżeń prezesa Jaworskiego, aby w tych mowach przyszłości nie dotknięto przypadkiem osoby byłego ministra wojny, a tem mniej obecnego, — daje nam przedsmak, jakie to bengalskie, salonowe ogniki spalone będą, ku uciesze audytoryum, na ławach polskich w Izbie podczas obrad nad ustawą nowe, olbrzymie ciężary spychającą na biedną ludność naszego kraju, którego plagą elementarną jest służalcza reprezentacya w Wiedniu.

Po południu toczyła się wczoraj w Kole polskiem dyskusya na temat projektu nowej ustawy prasowej.

Pos. Stwiertnia uczynił w imieniu swoich „najbliższych przyjaciół politycznych“ zastrzeżenie, że nie zgadzają się oni na usunięcie deliktów prasowych z pod kompetencyi sądów przysięgłych. — Charakterystycznym jest dopisek „Czasu“ do słów sprawozdania, przytoczonych powyżej w cudzysłowie. Organ panów krakowskich zapytuje, w imieniu ilu przyjaciół politycznych składał deklaracyę poseł Stwiertnia? By to treść deklaracyi brana jest na wagę, lecz liczba głów!

A głów, myślących przeciwnie od posła Stwiertni i jego bliższych przyjaciół politycznych, była większość, — co tem chlubniejszem jest dla pierwszych, jako ratujących, w tem zgromadzeniu reakcyonistów, wolność myśli, przelanej w drukowane słowo.

Dziennikarz, redaktor „Gazety Narodowej“, poseł Merunowicz, oświadczył się za wyłączeniem „obrazówek“ z pod kompetencyi sądów przysięgłych. Naturalnie, aby bronić wolności prasy, trzeba mieć poczucie jej ewentualnej utraty, — a p. Merunowicza nowa ustawa prasowa na żadne straty nie narazi. Stąd jego stanowisko w tej sprawie.

Ksiądz kanonik Komorowski żądał „dowodów uzdolnienia“ na dziennikarzy i zastrzegłszy się przeciw kolportaży gazet w sąsiedztwie kościołów, również zadął w trąbkę rządowego projektu.

Najciekawszy był finał tej dyskusyi. Koło nie mogło zdobyć się na mówcę, któryby w Izbie skruszył kopię w obronie rządowej ustawy prasowej. Chciano godność tę złożyć w ręce Eksc. Wojciecha Dzieduszyckiego, ale ten wymówił się piastowaniem przewodnictwa w komisyi prasowej. Koło rozeszło się tedy, nie wybrawszy szermierza, mającego, w jego imieniu, podciąć w Izbie instytucyę sądów przysięgłych.

Czy, wobec takiego stanowiska Koła w sprawach zasadniczych, można się spodziewać że zdobędzie ono dla kraju to, co jest tych zasad następstwem? Czy tosamo Koło polskie, które bez wahania przykłada ręki do zwiększenia ciężarów wojskowych i nakłada wraz z rządem pęta na wolność prasy, będzie słuchanem, gdy upomni się o sądownictwo, szkolnictwo, lub przemysł w naszym kraju? — Nie bądźmyż naiwni i przestańmy się łudzić: z reprezentacyą wsteczną i rządową, żaden gabinet liczyć się nie potrzebuje.

A powiedzmy to sobie także otwarcie: nasi konserwatyści nigdy się nie poprawią; oni poprawić się nie mogą, bo wtedy straciliby racyę politycznego bytu. Oni zawsze będą tymi samymi, jakimi byli przed laty trzydziestu.

Znowu rozbite!

Konferencye ugodowe czesko-niemieckie znowu zostały rozbite. Przez kogo? Przez Niemców, czy przez Czechów? Jedni zwalają winę na drugich, — pozostaje zaś fakt nagi, rzeczywistością kolącą w oczy: konferencya ugodowa, ta ostatnia deska politycznego ratunku dra Koerbera, runęła, — nie masz jej...

A było to tak:

Zebrali się wczoraj o godz. 3 po południu w prezydyum gabinetu członkowie konferencyi ugodowej. Uwerturę do dyskusyi odegrał przedstawiciel czeski, dr Pacak, składając deklaracyę umotywowaną, że Czesi na podstawie ostatniego elaboratu rządowego o uregulowaniu kwestyi językowej, nie mogą przystąpić do obrad. Czesi muszą obstawać przy zasadzie, że nietylko Niemiec, ale i Czech powinien we wszystkich krajach korony czeskiej znaleść posłuch we wszystkich urzędach, zgłaszając się i wnosząc podania w swoim ojczystym języku. Nadto Czesi odrzucają „a limine“ projekt nowych urzędów obwodowych.

Ta przygrywka nie wróżyła już niczego dobrego. Niemcy byli formalnie zbici z tropu tem oświadczeniem. Dr Eppinger zapytał też, jak sobie Czesi wyobrażają dalszy tok obrad konferencyi ugodowej?

Zrozumiał grozę sytuacyi dr Koerber. — Widział, że ugoda czesko-niemiecka, a z nią razem i jego stanowisko, zawisły na włosku. Stanął więc na straży, aby ktoś tego włoska nie przeciął. Przypomniał tedy, że on z góry uznał możliwość zmian w swoim elaboracie i teraz też przy nim się nie upiera. Należy w tym celu sprawę przedyskutować „w małem kółku“. Radził też prezydent wybrać subkomitety, któreby się nad poszczególnemi kwestyami ugody zastanowiły. Zrozumiał intencye prezydenta hr. Sylva-Tarouca i zaproponował przerwanie posiedzenia, celem wybrania subkomitetu. Burza zdawała się być zażegnaną, zwłaszcza gdy Baernreither i Pacak na powyższe wnioski się zgodzili.

Po godzinie zaczęły się obrady na nowo i zdawało się, że Czesi nie będą czynić trudności w przewleczeniu układów, gdyż Herold oświadczył gotowość wysłania czeskich przedstawicieli do subkomitetów.

Nagle padł strzał, który odrazu położył trupem dalsze prace konferencyi. Tensam p. Eppinger, który przed chwilą pytał Czechów, co myślą uczynić z konferencyami, teraz powstał i złożył krótką deklaracyę, streszczającą się w tem, że Niemcy „uważają wybór subkomitetów za bezpodstawny tak długo, jak długo dla Niemców nie będą istnieć podstawy do dalszych obrad“.

Pauza jednogodzinna, na którą tak liczył dr Koerber, przyspieszyła katastrofę. Niemcy bowiem, jak się pokazało, nie zastanawiali się w tym czasie, jakby uratować sytuacyę, lecz jakby w opozycyi przelicytować Czechów. I stąd nagła zmiana frontu w usposobieniu Eppingera.

Stało się więc, co przewidywano: konferencye ugodowe, nie wiedzieć już doprawdy które z rzędu, znowu nie doprowadziły do żadnego rezultatu, a rząd znalazł się wobec palącej kwestyi: co dalej?

Sprawy ruskie.

(Ruskie gimnazya i opinia o nich ruskiego księdza. — „Diło“ o roku 1902. — Wspólność ruchu ruskiego w Galicyi z ruchem na Ukrainie. — Nawoływanie do łączności. — Próba organizacyi ruskiej w powiatach).

O stosunkach, jakie panują w ruskich gimnazyach Galicyi wschodniej, co chwilę, nietylko w polskiej, ale w ruskiej prasie pojawiają się opinie bardzo ujemne. Znamiennym jednak jest fakt, iż nawet ruscy księża w kazaniach cerkiewnych czują się zmuszonymi do nagany nietylko uczniów ale nawet profesorów tych zakładów ruskich. Fakt taki zaszedł właśnie w Kołomyi, a donosi o nim ukraińskie „Diło“. W trzecim dniu Bożego Narodzenia wedle obrządku grecko-katolickiego, ruski proboszcz tamtejszy wystąpił publicznie, bo w cerkwi, z kazaniem przeciw uczniom i profesorom miejscowego gimnazyum ruskiego. Ganiąc wogóle ducha i kierunek wszystkich szkół ruskich w kraju, ks. Semeniw (tak nazywa się ów paroch) uderzył bardzo gwałtownie na ruskie gimnazyum w Kołomyi, zarzucając mu otwarcie demoralizacyę młodzieży. Jak twierdzi powołany dziennik ruski, ks. Semeniw nazwał ogół młodzieży tego zakładu „szubrawcami“ i „łajdakami“, a o profesorach dodał, że nie są lepsi. Wśród młodzieży szerzy się ateizm, a winni temu profesorowie, którzy zły dają przykład. „Gimnazyum ruskie — to gniazdo demoralizacyi — mówił ruski proboszcz. Za wzór powinno mu służyć polskie gimnazyum. — Dla tego nie posyłajcie dzieci do ruskiego zakładu!“

Powyższe wystąpienie ks. Semeniwa oburzyło w wysokim stopniu Ukraińców, którzy wzywają nawet profesorów ruskiego gimnazyum w Kołomyi, ażeby sądownie upomnieli się o krzywdę wyrządzoną ich honorowi. Bądź co bądź jednak, jest to objaw bardzo znamienny, że prezent, jaki Rusinom uczynił niezapomnianego imienia p. Bobrzyński, sprawia nawet obdarowanym takie kłopoty.

Z okazyi ruskiego nowego roku dzienniki ruskie zamieściły bądź przeglądy wypadków roku ubiegłego, bądź też uwagi o najbliższych zadaniach pracy swego społeczeństwa. „Diło“ nazywa rok miniony niezwykłym rokiem w dziejach ruskiego narodu. Przypomina secesyę studentów ruskich z wszechnicy lwowskiej, dyskusyę parlamentarną i sejmową nad tą sprawą, dalej ruch strejkowy chłopów, „który w dziejach Rusi nie ma prejudykatu“, i rozprawę strejkową w wiedeńskiej Izbie posłów, „która znowu zwróciła na Rusinów oczy Austryi całej“. Równolegle z tym ruchem wśród Rusinów galicyjskich objawiał się — zdaniem „Diła“ — ruch narodowy i społeczny na Ukrainie pod zaborem rosyjskim. „W każdej dziedzinie tamtejszego życia zaznaczyła się ukraińska odrębność, a co najwięcej pomyślne: prawie równocześnie z wielkim ruchem strejkowym naszych włościan zawrzała dawna hetmańszczyzna i słobodczyzna chłopską rewoltą, którą wywołali działacze ukraińscy. Po obu stronach kordonu uderzyło życie ukraińsko-ruskie niebywałem ciepłem; wystąpił nieznany dotychczas ruch: zapowiedź lepszej przyszłości“.

Ustęp powyższy zdaje się wskazywać na to, że separatystyczny ruch Rusinów galicyjskich nie jest objawem lokalnym, lecz pozostaje w związku, czy w porozumieniu, z rozruchami chłopskiemi na Ukrainie. Jestto zatem rozszerzenie ram kwestyi ruskiej do znaczenia, którego dotychczas sami Rusini nie nadawali swym usiłowaniom. Poza tem organa obu głównych obozów ruskich stwierdzają potrzebę narodowej organizacyi wszystkich frakcyj. — Zarówno „Diło“, jak i „Hałyczanin“ głoszą, że najpilniejszem zadaniem Rusinów jest zjednoczyć się w jednę potęgę dla odparcia wroga, który usiłuje „wygubić ich do nogi i zadać śmierć Rusi“.

Nawoływania te brzmią wprawdzie uroczyście i świątecznie, ale żaden z apostołów nie wyjaśnia, w jaki sposób dałoby się sprowadzić do wspólnego mianownika takie zasady, jak ukraiński separatyzm i moskalofilstwo. — Mianownikiem tym może być chyba tylko nienawiść do Polaków i negacya wszystkiego, co istnieje dzisiaj; jest to jednak łącznik, z którego nie wynikłaby chyba pozytywna korzyść dla społeczeństwa ruskiego.

Jest to już utartą praktyką, że Rusini w pracy publicznej naśladują każdy ruch polski. W ostatnich miesiącach poczęto organizować lud polski w powiatach wschodnich, gdzie wogóle brakło jakiejkolwiek nad nim opieki. Zaledwie w kilku miejscowościach zwołano wiece polskie i utworzono stałe komitety dla pieczy nad rozrzuconemi wśród Rusinów miejscowościami polskiemi — już Rusini czynią tosamo bez względu na odmienne stosunki i potrzeby swego społeczeństwa. Więc na dzień Nowego Roku zwołali do Kopyczyniec wiec chłopski, który — wedle zapewnień „Diła“ — zgromadził około 400 włościan i spore grono ruskiej inteligenci. Przewodniczył grecko-ormiański paroch ks. Matkowski. Wiec uchwalił przystąpić do budowy „Domu narodowego“ w Kopyczyńcach, oraz do przeprowadzenia organizacyi w powiecie przez wybór stałego komitetu kierującego. Komitet składać się będzie z pięciu członków i tyluż zastępców. Komitet zawezwie do współdziałania delegatów, a to po jednym z każdego sioła i miasteczka, i ci stanowić będą komitet obszerniejszy. Każdy znowu z owych delegatów ma zorganizować w swej miejscowości komitet lokalny, również z pięciu członków. — Jest to, jak się zdaje, pierwszy krok do organizacyi tego rodzaju we wszystkich powiatach na Wschodzie. (*W.*)

Skarcenie Wilhelma II.

„Mowcę na tronie“, pogromcę Chińczyków i sarmackiej buty, „admirała Atlantyku“, spotkała onegdaj w parlamencie własnego kraju konfuzya, jakiej może jeszcze nie doświadczył żaden z żyjących obecnie monarchów. Wbrew zasadzie, że osoby monarchy nie należy wciągać do dyskusyi, wystąpił tam jeden z mowców z niezmiernie ostrą krytyką postępowania Wilhelma II, a fakt, iż prezydent Izby ani słówkiem mu nie przerwał, nie przeszkodził, że nawet stronnictwa konserwatywne wysłuchały jej bez opozycyi, bez szemrania — zdaje się świadczyć o tem, iż tego rodzaju skarcenie monarchy ogólnie uważano za potrzebne. Jeszcze znamienniejszą pod tym właśnie względem jest ta okoliczność, iż z krytyką taką wystąpił członek stronnictwa, uchodzącego obecnie za jedno z najlojalniejszych, a dalej, że członek ten reprezentuje w parlamencie największe po Prusach niemieckie państwo związkowe, Bawaryę.

Czytelnicy przypominają sobie zapewne telegram Wilhelma II, przesłany w lecie roku zeszłego do księcia rejenta bawarskiego, z powodu odrzucenia przez Sejm bawarski pozycyi budżetowej wysokości 100.000 marek na cele popierania sztuki. Pozycyę tę odrzuciła większość Sejmu, którą stanowi tam stronnictwo centrum, a uczyniła to dlatego, aby dać votum nieufności ówczesnemu bawarskiemu ministrowi oświaty. Wilhelm II, przebywający wówczas w Swinoujściu nad Bałtykiem, przesłał rejentowi bawarskiemu na wieść o tem depeszę, w której była mowa o niegodziwej niewdzięczności Bawarczyków dla domu Wittelsbachów, a wkońcu prośba, aby książę rejent odrzuconą przez Sejm kwotę przyjąć raczył z prywatnej szkatuły cesarskiej. Telegram ten, ogłoszony następnie przez Biuro Wolffa, wywołał w Niemczech prawdziwą sensacyę.

Przypuszczano już wówczas, że potężne centrum, mimo całej swej lojalności, nie puści tego płazem, mianowicie zaś, że odwzajemni się za to bawarskie jego skrzydło, bardzo zawsze dbałe o partykularystyczne prawa Bawaryi wobec Rzeszy. Nie spodziewano się tylko, iż nastąpi to w tak ostrej formie.

Na poniedziałkowem posiedzeniu parlamentu zabrał głos jeden z najlepszych mowców parlamentu, prałat Schaedler z Bawaryi, i wspomniawszy o tej depeszy omawiał ją obszernie ze stanowiska prawno-państwowego. Wyjaśniwszy nasamprzód, że centrum bawarskie odrzuciło ową pozycyę nie z nieprzyjaźni dla sztuki, lecz jedynie z powodów politycznych, wykazał, że jako stronnictwo polityczne miało do tego najzupełniejsze konstytucyjne prawo i zastrzegł się stanowczo przed wszelkiem kwestyonowaniem tego prawa. Narzekał na „ciężkie próby cierpliwości“, na jakie rozmaite akty monarsze Wilhelma II wystawiają parlament, mówił o wielkiem zamięszaniu konstytucyjnych i parlamentarnych pojęć, panujących w pewnych sferach i zwrócił się stanowczo przeciwko niekonstytucyjnej maksymie cesarza „regis voluntas suprema lex“. Niechże Wilhelm II — wołał podniesionym głosem i z naciskiem — nie zapomina o tem, że nie jest suwerenem Niemiec, że suwerenem jest cała korona władców poszczególnych państw niemieckich, reprezentowanych przez Radę związkową, cesarz niemiecki zaś jest tylko prezesem tej korony i wykonawcą tej woli. Jako taki nie ma prawa mieszania się do wewnętrznych spraw poszczególnych państw, nie ma prawa krytykowania ciał prawodawczych tych państw. Jedno z pism bawarskich napisało wówczas, że Wilhelm II jest najbardziej znienawidzoną osobistością w Niemczech. Tak nie jest jeszcze. Ogół jednakże zawczasu zastrzedz się musi przeciwko naruszeniu konstytucyi z jego strony. Musimy tedy stanowczo potępić ową depeszę, bardziej jeszcze potępić ubliżającą wprost naszemu regentowi jej publikacyę i wnieść tu protest stanowczy przeciwko tego rodzaju uzurpacyi władzy suwerena, która królowi pruskiemu nie przysługuje.

Prałat Schädler mówił o tej sprawie blisko godzinę wśród naprężonej uwagi słuchaczów, używał formy bardzo ostrej — a prezydent parlamentu ani razu nie zaprotestował przeciwko jego wywodom.

Z wielkim wysiłkiem bardzo zręcznej swej dyalektyki starał się następnie hr. Bülow osłabić wywody mówcy, przedstawić ów telegram jako akt prywatny i wyraz osobistych uczuć Wilhelma II, lecz z mowy jego wynikało jasno, iż sam nie byłby się zgodził na wysłanie takiej depeszy, gdyby się o to cesarz poprzednio był zapytał.

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

94

Gdy zasiedli, przemówił Jakób zniżonym głosem:

— Mamy nowy dowód szpiegostwa i zdrady Wilhelma Bauma. Przed dwoma dniami był u Cieślaków, posłyszał naukę w drugim pokoju, i zaraz uwiadomił żandarmów. Dowiedziałem się, że łapacze szli wprost do mieszkania, nawet nie pytali o drogę, ani numer drzwi, tak dobrze ich poinformował. Teraz chyba możemy go osądzić na śmierć.

Wśród chwilowego milczenia odezwał się najstarszy po Cieślaku wiekiem Mikołaj Sikora:

— Łacno powiedzieć, no i zadać śmierć drugiemu, ale jeśli złodzieja, bez dowodu skradzionej rzeczy, czy też bez naocznych świadków nie zasądzą na wieżę, nie mogę sumiennie skazać Wilhelma Bauma. I proszę, zaklinam was, z wyrokami śmierci ostrożnie, czyż my takie bydlęta bez rozumu, sumienia, honoru jak Moskale? Oto jest między nami srodze skrzywdzony ojciec, a tak wierzę w jego sprawiedliwość i sumienie, że wyrok na Bauma w jego składam ręce.

Widać było po Cieślaku, że walczy ze sobą; to otwierał oczy szeroko, jakby chciał przejrzeć przez mury i oddalenie, to znów zamykał zagłębiając się w sobie, targał włosy i znów gładził; wreszcie rzekł cichym, ochrypłym głosem:

— Podejrzenie jest, prawdopodobieństwo także, a nawet mam przekonanie, że winnym mego nieszczęścia jest Baum. Ale, może mnie uwodzą złe gadania o nim, może mnie unosi mój ból i żal, i gdybym miał niewinnego osądzić, ani ja sobie, ani Bóg mnie nie przebaczyłby nigdy. Czekajmy na dowód.

— Chcecie dowodu, będziemy mieli — rzekł porywczo młody górnik, blondyn, ładny Jan Stasiak. — Na pewno tu przyjdzie Baum, aby wywiedzieć się o uchwale i donieść. Dziwno, że nie przyszedł dotychczas... Otóż jeden z nas szeptem, ale aby on słyszał, rozpowie, że ma zakazane gazety... jeśli u tego nie będzie rewizyi... poczekamy na nowy dowód, lecz jeśli będzie...

— Wyrok zapadnie — dokończył Sikora.

— Teraz kto uda, że ma gazety? — spytał Stasiak — może do współki z nami, ojcze Sikora? Co powiecie?

— Hm... dziś uprzątnę wszystko, bo mogliby się obłowić — uśmiechnął się Sikora — ty, Stasiaku, zażądaj, ja odpowiem.

Jakób, który chmurny i zniecierpliwiony przysłuchiwał się tym, jak nazywał, ceregielom, poszedł pospiesznie ku drzwiom, otworzył i rzekł, spojrzawszy w głąb sali:

— Jest... Cieślak i Leon niech idą do domu, za świeży żal może wybuchnąć i popsuje wszystko... my idźmy różnemi drzwiami, a względem niego, jak zwykle, zimno i niedowierzająco.

Sam wszedł do sali, rozejrzał się i zbliżył się zwolna, rozmawiając z tym i owym, do stolika, przy którym Baum siedział z dwoma górnikami, częstując ich piwem, by się dowiedzieć o zapadłej uchwale.

Jakób skinął mu głową niedbale i usiadł przy bliskim stoliku.

— Kamrat — zawołał Baum — chodź do nas, ja funduję piwo.

— Czekam na towarzyszy, przyjdę do was później, jeśli zaczekacie.

— A kto z kamratem siedzi? — spytał Baum.

— Oto idzie Sikora... jest i Stasiak... hej! tutaj kamraci... nawet Wilga i Szydłowski przyszli! — zawołał tonem zdziwienia.

Obsiedli stolik, kazali dać wódki, piwa, a Sikora, siedząc tyłem do Bauma, udawał sil nie podochoconego i od czasu do czasu rzucał przekleństwa na Moskali, wyśmiewał się z głupoty rewizyi.

— Ojcze Mikołaju — przemówił Jakób — nie idźcie dziś na szychtę, bo skarbnik nie lubi wesołości.

— Ja też ani myślę, trochę piłem w Mysłowicach...

— Aż w Mysłowicach? — zawołał Wilga — po cóż Niemcom dać zarabiać, kiedy i tu dostaniecie piwa.

— Głupi jesteś — zaśmiał się po pijanemu — musiałem być w Mysłowicach, bo czekał tam na mnie mój przyjaciel — i dał znak oczyma Jakóbowi, czy Baum słucha? Otrzymawszy przytakującą odpowiedź, mówił — to dopiero przyjaciel, co miesiąc przyjeżdża do mnie z Krakowa.

— Aż z Krakowa!? — krzyknął Szydłowski — coś przesadzacie Sikora.

— Co nie wierzycie — udał zagniewanego — mam dowody przy sobie.

— Pokażcie — zaśmiał się Wilga.

— Nie, nie mogę tutaj, za dużo ludzi.

Wśród chwilowego milczenia spytał Stasiak wyraźnym szeptem:

— Ile macie Sikora?

— Po pięć każdej.

— Przywiózł wam?

— Ptakiem nie przeleciały — zaśmiał się — on przywiózł, ja przeniosłem.

Baum tak wsłuchiwał się w rozmowę i szepty, że zapomniał o piwie, i dopiero jego towarzysze przy stole zwrócili mu uwagę za to zaniedbanie.

Sikora zaczął tak hałasować przy swym stole, że koledzy musieli go wyprawić do domu, żeby się przespał, i już spokojnie pili piwo.

Baum pożegnał swych towarzyszy i podszedł do Jakóba, mówiąc:

— Czekałem na kamrata z piwem, teraz już późno, muszę iść.

— Czy na szychtę? — spytał Jakób.

— Tak jest... Ależ Sikora dzisiaj pijany...

— Przebrał miarę, ale prześpi się do szychty i stanie do roboty.

— A mówił, że nie pójdzie — zawołał Baum mimowolnie.

— Jak tylko sobie podochoci, zawsze tem grozi... ale o szóstej jest na szali.

— To on taki... już idę... Szczęść Boże!

— Szczęść Boże, — odpowiedzieli.

— Pójdę za nim, — rzekł Wilga.

— Ani krokiem, ręczę że nas podpatruje... Stasiak dzwoń o piwo.

XXI.

Od czasu swego przyjazdu do Polski niemal poraz pierwszy czuł się Gardow zupełnie zadowolony i szczęśliwy w Sosnowcu.

Miał ładny pokój, doskonałą usługę, podejmowany wystawnie, uważany i szanowany jako ważna i wpływowa osoba, a w dodatku nie brakło mu pieniędzy.

Zaledwie wyszedł na ulicę, drugiego dnia wziął od żyda dwadzieścia pięć rubli, wieczorem tegoż dnia przy doskonałem jedzeniu i piciu wygrał dwadzieścia rubli, a jeśli powiedzie mu się z przepustką, to za dziesięć rubli wydatku otrzyma co najmniej sto rubli.

I z robotnikami idzie wszystko jak z płatka. Sami wchodzą mu w ręce. Dziś przyszło już dwóch, a jutro on będzie panem i sędzią pomiędzy dyrekcyą kopalń, a robotnikami. Zapłacą mu dobrze właściciele, to uśmierzy cały ten bunt robotników, a nie zapłacą, tak pokieruje ruchem robotniczym, że dyrektorzy będą go błagali na kolanach, by wziął pieniądze.

Ubrany po cywilnemu, w czapce świeżo kupionej, pełen najlepszych myśli wyszedł przed hotel o pół do dwunastej. Bauma zastał na oznaczonem miejscu, skinął mu głową nieznacznie, i krokiem powolnym, spacerowym szedł za Baumem w kierunku biur jednej z największych kopalń.

Przystanęli w bocznej ulicy, a gdy urzędnicy poczęli wychodzić z biur, Gardow zbliżył się do Bauma na odległość kilku kroków. Już wyszło około trzydziestu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zachęcony powodzeniem Schaedlera, zamierzał wczoraj poseł socyalistyczny Vollmar poddać krytyce także mowy Wilhelma przeciwko socyalistom, mianowicie z okazyi śmierci Kruppa. Na to jednakże prezydent Izby nie zezwolił, twierdząc, że te mowy dotyczą sprawy prywatnej, nie mają więc znaczenia politycznego.

Fakt atoli, że dopuszczono na poprzedniem posiedzeniu do ostrej krytyki Wilhelma II, dowodzi, że już i szerokie koła niemieckie tracą cierpliwość wobec niekonstytucyjnego jego porywów.

Kronika.

Kraków, 21 stycznia.

Germanizacya i czechizacya. Z Ostrawy Morawskiej otrzymujemy następującą odezwę:

Jest faktem smutnym, ale sprzecznym się nie dającym, że lud polski, rzucony koniecznością warunków ekonomicznych na kresy zachodnie, ulega powolnej, ale stałej germanizacyi i czechizacyi i z biegiem czasu traci niestety poczucie świadomości narodowej, ale nawet język ojczysty, który jego przynależność do Polski wskazywał.

Aby zapobiedz temu smutnemu stanowi rzeczy, trzeba wytrwałej a gorącej pracy nad oświatą polskiego ludu roboczego, trzeba wrogim żywiołom przeciwdziałać na wszystkich polach pracy społecznej, trzeba działać słowem, sercem i czynem. — W tym celu zawiesiono przed kilku laty w Ostrawie Morawskiej Dom polski, założono kilka wypożyczalni książek, a w b. r. otwarto polską szkołę ludową. Wszystko to jednak nie wystarcza. Zarząd miejscowego Koła postanowił koniecznie otworzyć w Domu polskim publiczną bezpłatną czytelnię dzienników i gazet, by polski lud roboczy miał się gdzie skupiać i oderwany na chwilę od turkotu maszyn i stuku młotów, miał możność dowiedzenia się o doniosłych wypadkach w świecie, a przedewszystkiem o ruchu narodowym w innych dzielnicach Polski i tym sposobem niejako karmić swój umysł pożyteczną lekturą, ale w ogólnym narodowym ruchu przynajmniej pośrednio brał udział. W ten sposób stworzy się w Ostrawie Morawskiej dla ludu roboczego własne polskie ognisko, a skupieniem sił wyrwie się go ze szponów grożącej mu czechizacyi i germanizacyi.

Ale zarząd Koła prócz dobrej woli nie posiada żadnych materyalnych środków do zamienienia myśli w czyn i dlatego zwraca się do społeczeństwa polskiego z usilną prośbą o pomoc.

Z wdzięcznością przyjęte zostaną choćby najdrobniejsze datki na zaprenumerowanie pism polskich, zapewnienie prenumeraty przez osoby życzliwe, wreszcie ofiary w obrazach treści patryotycznej, dla przyozdobienia sali przeznaczonej na czytelnię. — Mamy niepłonną nadzieję, że prośba nasza nie pozostanie bez skutku i że każdy, komu dobro ludu polskiego na kresach leży na sercu, nie uchyli się od choćby drobnej ofiary na rzecz czytelni. Łaskawe datki nadsyłać należy pod adresem Koła Tow. „Szkoły ludowej" w Ostrawie Morawskiej.

Z zarządu Koła Tow. „Szkoły ludowej" w Ostrawie Morawskiej: Dr Wacław Seidl, Zygmunt Mayer.

Walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 odbędzie się dnia 1 lutego, w niedzielę, o godz. 3, a w razie niedostatecznej liczby członków o godz. 4 po południu w sali Towarzystwa Zaliczkowego przy ulicy Szewskiej l. 16 w Krakowie.

Prezes: Józef Popowski. Sekretarz: K. S. Jabłoński.

Z Muzeum Narodowego. „Improwizacya Mickiewicza", grupa w bronzie Wacława Szymanowskiego, znajduje się już obecnie w Muzeum Narodowem. Jak wiadomo, rzeźbę tę zakupił do Muzeum minister Hartel na ostatniej wystawie Towarzystwa „Sztuka" w wiedeńskiej secesyi. Dzieło to zyskało sobie w Wiedniu ogromne uznanie. P. Szymanowski starał się odtworzyć Mickiewicza w tym stanie duszy, kiedy po improwizacyi zemdlał i dopiero na rękach przyjaciół przyszedł do przytomności.

W szkole sztuk pięknych i przemysłu artystycznego dla kobiet w Krakowie (ul. Podwale, L. 3) rozstrzygniętym został konkurs na projekt kilimu lub dywanu i firanek do wnętrza polskiej liberty. Z pomiędzy 60 prac nagrody otrzymały: za projekt kilimu pp. Helena Schrammówna i Janina Kurdwanowska, wyróżnione prace p. Cecylii Sochaczewskiej. Za rysunek kilimu pp. Wacława Wójcicka, wyróżnione prace pp. Sochaczewskiej, Heleny Schrammówny i Maryi Weisblówny.

Budowa nowych szkół w Krakowie. Obradująca wczoraj sekcya szkolna Rady miasta zastanawiała się nad sprawą budowy nowych szkół w Krakowie. Uchwalono wybudować szkołę na placu przy ulicy Topolowej i układać się o zakupno placu pod Kapucynami pod budowę szkoły wydziałowej imienia Jana Kantego.

Zasiłki sekcyi skarbowej. Wczoraj obradowała sekcya skarbowa pod przewodnictwem r. m. Mendelsburga. Na wniosek sekcyi szkolnej, sekcya skarbowa uchwaliła nauczycielom i nauczycielkom tutejszych szkół ludowych w liczbie 66, oraz zastępcom urlopowanych nauczycieli w liczbie 12 udzielić jako jednorazową zapomogę, pierwszym po 40 drugim po 30 koron, razem kwotę 3000 koron. Dalej uchwalono udzielić Towarzystwu Szkoły ludowej na rzecz szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie jednorazową subwencyę w kwocie 300 koron, na restauracyę kościoła św. Mikołaja przeznaczono zasiłek 3000 koron.

Na balu Towarzystwa ratunkowego, który się odbędzie dnia 7 lutego, zapowiedział swoją obecność Henryk Sienkiewicz.

Bal na kolonię leczniczą w Rabce. Dnia 10 lutego b. r. w sali hotelu Saskiego odbędzie się bal, urządzony staraniem pań krakowskich, opiekunek kolonii rabczańskiej, z którego dochód przeznaczony został na wspomożenie funduszów tej tak potrzebnej i tak wielkie dobrodziejstwa świadczącej instytucyi.

Kolonia lecznicza w Rabce dla dzieci skrofulicznych istnieje już 16 lat, lecz w ubiegłym roku dopiero, staraniem komitetu opieki szpitalnej dla dzieci, nabyto nowy budynek kosztem 10.000 koron, w tym celu, aby o zdrowie mogło się w uroczych okolicach Rabki ubiegać więcej niż dotychczas chorych dzieci. Kolonia rabczańska posiada więc już taki budynek, ale trzeba go wykończyć i zaopatrzyć w odpowiednie urządzenie. Niestety, środki komitetu już wyczerpane i tylko ofiarność publiczna zdoła dzieła dokończyć i wrócić setkom dzieci ten najdroższy skarb, jakim jest zdrowie. Dlatego bal, z którego dochód przeznaczony jest na cel tak szlachetny, powinien zgromadzić w sali Saskiej 10 lutego cały Kraków, tem bardziej, że co roku urządzany ten bal należy tradycyjnie do najbardziej ożywionych i eleganckich.

Czytelnia kolejowa urządza 7 lutego w sali Johna wieczór taneczny (z kotylionem). Po zaproszenia (toalety dla pań spacerowe) zgłaszać się należy do Czytelni (ul. Topolowa 22).

W teatrze ludowym urządziła w niedzielę młodzież rzemieślnicza przedstawienie „Jasełek", które wypadło jak najlepiej. Podczas przerw grała orkiestra 56 p. p. Czysty dochód przeznaczony był na cel dobroczynny.

Na wystawę introligatorską, którą urządza Muzeum przemysłowe w Wiedniu, wysłała znana firma tutejsza p. Roberta Jahody wiele pięknych okazów, między któremi na szczególną uwagę zasługuje oprawa książki pod tyt.: „Wojsko polskie" w skórę czerwoną i białą safianową. Na frontowej okładce dzieła uwidoczniony jest żołnierz z pułku grenadyerów wojsk polskich, w rogach zaś umieszczone orły z odznakami pułków 1 i 4. Całość robi wrażenie efektowne, wykonane jest w barwach właściwych, ręcznie sposobem mozajkowym.

Węgiel miejski. Mieszkańcy z ulicy Karmelickiej udają się z prośbą o pomoc do zarządu miasta, gdyż dzieje się dziwne nadużycie ze sprzedażą węgli ze składu miejskiego. Oto od kilku dni wozy z węglami we workach pod znakiem miasta Krakowa nie chcą sprzedawać węgli zgłaszającym się w ulicy Karmelickiej, lecz składają je handlarzom. Doniesiono o tem do ekonomatu miejskiego, bez żadnego jednak dotąd skutku. — Po cóż i dla kogo istnieje skład miejski, i czy wolno rozwożącym ludziom na własną rękę sprzedawać węgle handlarzom?

Sądy przysięgłych w Krakowie. Dnia 3 lutego b. r. rozpoczyna się pierwsza kadencya rozpraw w tutejszym sądzie karnym przed przysięgłymi. 3 lutego odbędą się dwie rozprawy: Kazimierza Waktora o kradzież i Maryanny Noworytnej o zabójstwo, 4 lutego Wacława Ostrowskiego o kradzież (kradzież w księgarni Gebethnera), 5 lutego Hermana Flauma i spóln. o kradzież, 6 lutego Ludwika Pazla o zabójstwo i Maryi Kokoszki o zabójstwo, 9 lutego Wawrzyńca Wróbla o zabójstwo, 10 lutego Jana Grabowskiego o oszustwo, 11 lutego Kazimierza Kaczanowskiego o obrazę czci (oskarżyciel prywatny Gustaw Węgrzyn), 12 lutego Maryi Jurkowej o podpalenie, 13 lutego Stanisława Guzika o sprzeniewierzenie i Jana Cygi o kradzież, 16 lutego Kazimierza Kaczanowskiego o obrazę czci (oskarżyciel prywatny ks. Stojałowski), 17 lutego Bartłomieja Kowalika o zabójstwo, 18 lutego Efroima Refena o zbrodnię z § 128 i Wojciecha Poznańskiego o kradzież, 23 lutego zacznie się rozprawa na trzy dni rozpisana przeciw Franciszkowi Medweckiemu o nadużycie władzy urzędowej.

Jak widzimy więc repertuar rozpraw karnych w przyszłym miesiącu jest bardzo obfity; najwięcej zainteresowania budzi sprawa Ostrowskiego o sensacyjną kradzież z włamaniem w księgarni Gebethnera i druga o obrazę czci, w której... „ksiądz Stojałowski skarży!"

Kradzież z gablotki. Wczoraj wieczorem kupiec Abraham Dorflaufer, mający swój handel przy ul. Floryańskiej pod l. 23, posłyszał jakiś hałas przed gablotką swego sklepu. Wyszedł więc na ulicę i zobaczył, jak jakaś dziewczyna z gablotki jego, której drzwiczki oderwała, zabrała kilkanaście sztuk różnych przedmiotów, przeważnie z bielizny itp. Nim dziewczyna ta zbiedz zdołała. aresztowano ją, przyczem stawiła gwałtowny opór policyi. — Śmiałą tą złodziejką jest niejaka Marya Płonkówna z Grębołowa, 28 lat licząca, szupaśnica, której za różne sprawki pobyt w Krakowie został wzbroniony.

Wierzbanowa (pow. wielicki). Otwarcie czytelni ludowej w Wierzbanowy, założonej staraniem miejscowej nauczycielki, nastąpiło w niedzielę 18 b. m. Izba najęta na salę szkolną „pod słomianą strzechą" ledwo pomieścić mogła tłum ludu na uroczystość tę przybyłego. W duchu narodowym przybrana sala przedziwnie dostrajała się do ducha naszego polskiego ludu. Uroczystość zagaił ks. Antoni Rajski, katecheta tej szkółki, podnosząc korzyść z czytania książeczek i zachęcając lud do czytania. Następnie miejscowa nauczycielka Stan. Hr. objaśniła cel czytelni i gorącemi słowy zaleciła czytanie nadesłanych książeczek pojedynczo lub wespół na niedzielnych w czytelni pogadankach. Potem nastąpiło poświęcenie lokalu. Grono okolicznej inteligencyi, przybyłe na tę uroczystość, miało sposobność obserwowania zadowolonych i uszczęśliwionych włościan.

Z Jasła donoszą, że bawi tam krakowski teatr ludowy pod dyrekcyą p. Knake Zawadzkiego i już czwarte przedstawienie daje z pełnem powodzeniem. Na każdem przedstawieniu tłumy publiczności.

Kossów. Tutejszy zakład dra Tarnawskiego, cieszący się najlepszą sławą, ma zamiar przesiedlić się do Rumunii. A powodem tego... fiskalizm. Nałożono bowiem na zakład przedewszystkiem podatek niebywały, bez względu na to, iż dochodu, jaki zakład daje, nie można obliczyć wedle liczby osób, używających tam kuracyi. Wielu bowiem leczy się za zmniejszoną taksą. Na domiar — ponieważ dr Tarnawski potrzebuje do potraw mącznych soku jabłecznego i produkuje go z owoców własnych, jakie rodzi sad przy zakładzie. tedy produkcyę tę obłożono akcyzą, przy akompaniamencie szykan przeróżnych we formie rewizyj nocnych i dziennych, przesłuchiwań, śledztwa i t. p. Dotąd uciekały z Galicyi przed śrubą podatkową już fabryki do Węgier, na Śląsk — teraz nawet zakłady dla ratowania zdrowia nie mogą już wytrzymać tej śruby.

Wadowice. Ogół prawników tutejszego powiatu urządza dnia 14 lutego bal prawników w sali „Sokoła" w Wadowicach. Dochód z balu przeznacza się na miejscową bursę im. Stefana Batorego. Projektowana zabawa budzi powszechne zainteresowanie i spodziewać się należy, że wypadnie równie świetnie jak podobny bal, urządzony przed 5 laty, zwłaszcza, że cel humanitarny zgromadzi w sali z pewnością pokaźną liczbę uczestników.

Zmarli.

Juliusz Karol Benedykt Natmiller, były oficer legii polskiej na Węgrzech w r. 1848, uczestnik powstania w r. 1863, urodzony d. 21 marca 1823, zmarł dnia 20 b. m. — Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 22 b. m. o godzinie 4 po południu z „Przytuliska" weteranów przy ulicy Biskupiej L. 16 wprost na cmentarz krakowski.

We Lwowie umarł Michał Głowacki, obywatel m. Lwowa, długoletni zarządca garderoby teatru hr. Skarbka, w 75 roku życia.

Ze świata.

Proces prasowy. Prezydentowi gabinetu drowi Koerberowi wytoczył skargę o obrazę honoru dośł znany w Wiedniu dziennikarz Ludwik Bauer. Wydaje on tygodnik „Don Quichote". Na podstawie artykułu, umieszczonego w tym tygodniku, socyaliści wnieśli w parlamencie interpelacyę. W odpowiedzi na nią dr Koerber wyraził się, że tygodnik p. Bauera jest pismem oszczerczem. Wskutek tego wniósł p. Bauer skargę o obrazę honoru. Ponieważ dr Koerber jest członkiem Izby panów, przeto sąd będzie się musiał zwrócić do niej o wydanie Koerbera.

Strejk krawców w Wiedniu. Liczba krawców „od sztuki", to jest wyrabiających wyłącznie pewne części garderoby męskiej i żeńskiej, wynosi w Wiedniu 4000. Z liczby tej około 3000 majstrów i 9000 pomocników wyrabia ubrania męskie. Strejk obejmuje tedy 12 000 robotników, a z rodzinami około 30.000 osób. Strejkujący ufają, że sprawa ich pomyślnie się skończy, zwłaszcza, że właściciele składów są skłonni do ugody. Rzeźnicy, piekarze i kramarze przyrzekli udzielić kredytu, jeśli strejkujący wykaże się poświadczeniem organizacyi dzielnicowej, że potrzebuje wsparcia.

Ks. Ludwika i Giron. Jeden z dzienników wiedeńskich donosi, że ks. Ludwika opuściła Genewę po naradzie ze swoim adwokatem Lachenalem, który zgodził się na jej wyjazd i przygotował wszystko do podróży. Ks. Ludwika już dawniej wyraziła chęć przeniesienia się z Genewy, gdzie panuje ogromne zimno, do jednego z miast o łagodniejszym klimacie. Za radą Lachenala wybrała Mentonę, nie wielką miejscowość, gdzie może znaleść spokój i mniej być narażoną na ciekawość obcych. Przydzielony ks. Ludwice z ramienia dworu saskiego obrońca Zehme również zgodził się na wyjazd księżny.

— A Giron? — zapytał autor korespondencyi, umieszczonej we wspomnianym dzienniku.

— Podróż przygotowałem dla obojga — odparł Lachenal — ale oficyalnie muszę Girona ignorować.

— Mówią, że ks. Ludwika poróżniła się z Gironem.

— Nie mogę w to uwierzyć — odrzekł Lachenal. — Ks. Ludwika nie poto chyba opuściła swoje dzieci i wyrzekła się swojego stanowiska.

Ks. Ludwika przybyła w towarzystwie Girona do Mentony w niedzielę zrana pociągiem pospiesznym. Policya zarządziła odpowiednie środki, aby na dworcu nie powstało zbiegowisko ciekawych — w Mentonie bowiem już dawno wiedziano, że ks. Ludwika zamówiła tam dla siebie pomieszkanie. — Para zakochanych zamkniętym powozem pojechała z dworca na przedmieście Garavan, gdzie znajduje się wynajęta dla nich willa. Znany agent policyi saskiej, Schwarz, wyjechał z Genewy jeszcze przed podróżą ks. Ludwiki, otrzymawszy — jak twierdzi „Baseler Zeitung" — przyjacielską radę od władz szwajcarskich, ażeby nie nadużywał praw gościnności. Na to odpowiadają „Leipziger Nachrichten", że Schwarz został wysłany do Genewy, ażeby chronić ks. Ludwikę przed zamachem anarchistów. Nie szczególną pomysłowością odznacza się redakcya tego pisma.

Telegraf bez drutu. Z Londynu donoszą, że Marconi zaprowadził pomiędzy Anglią a Cap Cod w Ameryce północnej połączenie za pomocą telegrafu bez drutu. Pierwszą depeszę z pozdrowieniem posłał prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt do króla Edwarda.

Mianowania. Cesarz zamianował inspektora głównej fabryki tytoniu w Winnikach, Władysława Mikuleckiego, starszym inspektorem tamże z dochodami VI klasy rangi.

Minister handlu zamianował starszymi kontrolorami pocztowymi kontrolorów: Onufrego Dyakowicza z Jarosławia w Stanisławowie, a Michała Kmietowicza we Lwowie.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Edwarda Engla, złożyli Celestynowie Jaworscy 10 koron na „Przytulisko" weteranów polskich.

Nędza! Katarzyna Skowronowa, wdowa po stróżu, obarczona pięciorgiem małych dzieci, ginie formalnie z głodu, a 1 lutego straci nawet mieszkanie, które pobiera, jako pełniąca bezpłatnie obowiązki stróżki. Łaskawe datki dla biedaczki przyjmuje administracya „Nowej Reformy".

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 22 stycznia: „Monna Vanna" Maeterlincka (jedyny występ trupy francuskiej z Georgettą Leblanc, żoną Maeterlincka, w roli tytułowej).

W sobotę 24 stycznia: „Marya Stuart" (występ Modrzejewskiej).

W niedzielę 25 stycznia: „Marya Stuart" (występ Modrzejewskiej).

We wtorek 27 stycznia: „Marya Stuart" (występ Modrzejewskiej).

We środę 28 stycznia: „Warszawianka" i „Jesiennym wieczorem" (występ Modrzejewskiej).

We czwartek 29 stycznia: „Nowa Dejanira" (występ Modrzejewskiej).

W sobotę 3 stycznia: „Wiele hałasu o nic" Szekspira (występ Modrzejewskiej).

W niedzielę 1 lutego: „Makbet" (występ Modrzejewskiej).

W poniedziałek 1 lutego: „Nieboska komedya".

Z kalendarza. We czwartek 22 stycznia: Wincentego i Anastazego mm.; w piątek 23 stycznia: Zaślubiny N. M. P., Rajmunda w.; w sobotę 24 stycznia: Tymoteusza b. m.

Wschód słońca 22 stycznia o godzinie 7 minut 30, zachód o godzinie 4 minut 12, długość dnia godzin 8 minut 42.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20-go stycznia pogodnie; termometr doszedł od — 17·8 do — 11·4 C. Barometr opadał.

Dnia 21 stycznia o godzinie 7 stan barometru 753·0 mm., termometru — 20·4 C.

Wiatr wschodni.

Odczyty o kwestyi kobiecej.

IX.

Pani Iza Moszczeńska-Rzepecka (z Warszawy) odczytała wczoraj w sali Saskiej rzecz p. t. „Mężczyzna i kobieta". Wywód rozpoczęło twierdzenie, że ani Szekspir, który kobiecie zarzucił słabość; ani Mickiewicz („Kobieto, puchu marny..."); ani dzisiejsi: Nietsche, Strindberg, Przybyszewski, Tołstoj — nie określili należycie istoty kobiety. Jeden jeszcze Ibsen zbliżył się do właściwego pojęcia rzeczy. Bo szukać tylko „das ewig Weibliche" — nie wystarcza. Zapolska w „Mężczyźnie" (którego tytuł jednak skwapliwie, a zdaniem prelegentki — niepotrzebnie, zmieniła na „Ahaswer") trafnie przedstawiła stosunek mężczyzny do kobiety i pomściła serdecznie wszystkie zniewagi, jakie zadali kobiecie ci, co ją najbardziej przeklinali, a bez niej żyć nie mogli.

O kobiecie trzeba powiedzieć, że jest ona dotąd jedynie konsumentką wytworów męskiej pracy, a poza tem jeszcze istotą, którą Niemcy określili mianem „ein Geschlechtswesen". Z jej roli, jako konsumentki, wynika pewne dobro (oszczędność mężczyzn), ale więcej zła. Odsunięta od społecznych spraw, kobieta schlebia tylko czysto egoistycznym pożądaniom mężczyzny, aby tylko jak najdłużej zatrzymać go w domu; stanowi też konserwatywny czynnik we wszelkich staraniach o poprawę istniejących stosunków. Gdy stanie się wytwórczynią, jak mężczyzna, małżeństwo nie będzie tem, czem jest dzisiaj. Zależna dotąd we wszystkich sferach od męża, po nim zyskuje stanowisko społeczne, pośrednio nawet władzę. I dlatego kobieta stara się być zalotną, bo to daje jej możność eksploatowania mężczyzny i życia jego kosztem.

Z natury rzeczy dzieci zależą od matki; społecznie jednak jest inaczej, dziećmi rozporządza ojciec, który — zdaniem prelegentki — w żonie widzi tylko narzędzie do rodzenia jego dzieci, do przedłużenia jego rodu. Pani Rzepecka przyznaje, że mężczyzna dzisiejszy cieszy się ojcostwem, ale tylko dlatego, bo bierze udział w rozkoszach macierzyństwa swej żony; umie jednak kochać tylko te dzieci, które kościół i państwo mu przyznają — słowem uznaje tylko ojcostwo t. zw. prawne.

Dłuższy ustęp poświęciła prelegentka moralności kobiety i mężczyzny, rozdziałowi, jaki panuje między „żeńską cnotą a męską wolnością". Otóż kobieta zachować musi bezwzględną czystość przed ślubem, mężczyzna nie. Kobiecie zabroniony jest wszelki objaw miłości „przed jej zlegalizowaniem"; ona powinna być zdobywaną po długim targu, sama nie może się narzucać; musi dbać o t. zw. opinię, bo przecież przysłowie powiada „cnotliwe kobiety i szczęśliwe narody historyi nie mają". U mężczyzny wprost przeciwnie; może mieć stosunek z kilkudziesięciu nawet kobietami, ale pozostaje uczciwym, jeżeli „żyje z własnych funduszów a nie narusza cudzych"; postępuje uczciwie, jeżeli swoją kochankę wyda za mąż. Swobód i przywilejów ma więc mężczyzna dużo, kobieta żadnych, a obie strony i kobieta i mężczyzna, nie znają dziś prawdziwej miłości, która w małżeństwie stała się kopciuszkiem.

Ta wolność razem z przeciążeniem ekonomicznem zabiera jednak mężczyźnie wiele, niszczy jego zdrowie i wytwarza tak wielki procent śmiertelności u silniejszej a właściwie „mniej trwałej części rodu ludzkiego". I idzie w koło: zwiększa się z powodu tej wolności podaż żywego towaru, czego ofiarą padają mężczyźni, a z powodu upadku mężczyzny cierpi kobieta. Wytworzyła się kwestya męska nie kwestya kobieca — bo kobieta współczesna góruje zdrowiem nad silniejszą, lecz „obecnie chorą połową rodu ludzkiego". Więc nie jako paradoks, ale jako logiczny wniosek wypowiada pani Rzepecka zdanie, że „fizyczne i moralne odrodzenie mężczyzny jest jednym z najbardziej palących punktów kwestyi kobiecej". A w końcu ogólne wnioski: Ruch kobiecy powinien budować nie na konkurencyi, ale na solidarności z mężczyzną, na podniesieniu jednostki, na uszlachetnieniu rasy ludzkiej. Świat nowy powstać musi i powstanie. Zapewni on jednolity rozwój każdej jednostce, kobiecie i mężczyźnie, a kobieta wyjdzie z niego nietylko szlachetniejszą, ale także bardziej ludzką. *(ak)*

Z teatru.

„Walka kobiet", komedya w 3 aktach Scribe i Legouve. Szósty występ Heleny Modrzejewskiej.

Z olbrzymiego repertoaru Scribe'go i jego licznych wspólników niewielka tylko liczba kilku najlepiej zbudowanych, o wypróbowanej sceniczności utworów, pozostanie trwałym i wartościowym dorobkiem jutrzejszego teatru. Nie zeszło jeszcze z widowni pokolenie, które zachwycało się kolejno wszystkiem, co wychodziło z pod pióra tego wielkiego rutynisty teatru, a już pleśń gruba pokryła całą niemal jego twórczość, pozostawiając tylko pewne stałe i niewzruszone prawidła budowy i sceniczności utworów, jako wzór i stałą formułę dla następców. Nawet jedna z najgłośniejszych i największem powodzeniem cieszących się jego komedyj, wykwintna i pełna subtelnej finezyi „Walka kobiet" wydaje się dzisiaj anachronizmem, a środki użyte przez Scribe'a naiwnemi i przestarzałemi. Jedno tylko nie przestanie nas i następców naszych zachwycać, to niezrównana łatwość prowadzenia wykwintnego dyalogu scenicznego, dająca rozległe pole do rozwinięcia popisu dyalektyki i finezyi w głównej roli hrabiny D'Autreval, jednej z najcelniejszych postaci w całym teatrze Scribe'a. Przed niedawnemi laty odtwarzała ją u nas z niezrównanym artyzmem ś. p. Antonina Hoffmann i jej interpretacyi zawdzięcza komedya ta swój długoletni sukces w teatrze krakowskim. „Walka kobiet" była jedną z tych popisowych sztuk, w których wykwintny styl gry scenicznej, owa „szkoła krakowska" z epoki największego rozkwitu artystycznego sceny naszej, znajdował najświetniejszy popis w całym zespole współgrających. W tej też roli występowała wielokrotnie p. Modrzejewska, święcąc swe niezapomniane tryumfy w krakowskim teatrze.

Wdzięczni jesteśmy artystce, że przypomnieniem tej pięknej kreacyi wskrzesiła bodaj na chwilę najlepsze tradycye krakowskiego teatru, że nas przeniosła w atmosferę dawnego stylu i upodobań. Hrabina d'Autreval w grze Modrzejewskiej, to misterna koronkowa tkanina, na której prześlicznym deseniem rysuje wielka artystka całą gamę stanu psychicznego, walki uczuć, namiętności, sprytu i finezyi, w prowadzeniu akcyi lekkiej, jak pianka, będącej arcydziełem dowcipu i zręczności autora.— P. Modrzejewska przy pomocy wszystkich swoich środków zachwycać musi każdego miłośnika wykwintnego stylu w grze scenicznej bogactwem szczegółów i zręcznością w ich wyzyskaniu. Tłumiona namiętność do Flavignego, obawa o jego życie przemiana uczuć, od udanej obojętności, gniewu, płaczu, śmiechu, dumy i zalotności — wszystkie te przejścia, robione z niesłychaną prostotą i łatwością, są arcydziełami sztuki odtwórczej. Dlatego też nawet dzisiaj, wobec zmienionych upodobań, oraz trudnych warunków osiągnięcia sukcesu równego dawnym tryumfom, rola ta zawsze będzie budzić wielkie uznanie i pozostanie perłą w jej repertoarze.

Obecność Modrzejewskiej na scenie krakowskiej wpływa niewątpliwie i to w stopniu wysokim dodatnio na naszych artystów. Nie chcę mówić o p. Sobiesławie, który rolę Flavignyeugo zalicza do swych najcelniejszych popisów, gdyż, jak dawniej, zachwyca on w niej i dzisiaj zręcznem, pełnem dystynkcyi ujęciem, stanowiąc godnego partnera p. Modrzejewskiej, ale i reszta współgrających spotęgowała usiłowania podniesienia gry na wyższy poziom artystyczny. — P. Mrozowska w roli Leonii, grała z szczerem uczuciem, posługując się wykwintnemi środkami i szczegółami. Obawiamy się tylko, aby nadmiar ról, nie zawsze odpowiednio dobranych, nie wpłynął ujemnie na jej pomysłowość i twórczość sceniczną w obecnej dobie, gdy przyszło jej dźwigać repertoar kilku artystek w różnorodnych wydziałach ról. — P. Mielewski bardzo trafnie odegrał i dowcipnie wyzyskał rolę Grignona, dając jej odcień lekko humorystyczny. — P. Jednowski, jako prefekt, stworzył postać starannie obmyślaną i zajmującą. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Nowe taryfy ubezpieczeń. Dnia 19 b. m. odbyło się w Krakowie posiedzenie Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Przeprowadzono na niem rewizyę dotychczasowej taryfy ogniowej i uchwalono projektowane w niej zmiany, według wniosków dyrekcyi i komisyi taryfowej. Zmiany, uchwalone w dotychczasowej taryfie przez Radę nadzorczą, mają być — jak nam dyrekcya Towarzystwa donosi — wogóle dość nieznaczne. Najważniejszą z nich jest wprowadzenie należytości manipulacyjnych. Należytości takie pod nazwą „Polizzengebühren" istnieją we wszystkich Towarzystwach asekuracyjnych, istnieją one także w taryfie galicyjskiej Towarzystw akcyjnych i „Slavii", a są wynikiem konieczności pociągnięcia do pewnych opłat na pokrycie kosztów administracyi także i tych ubezpieczonych, którzy opłacają zaliczkę tak drobną, że po pokryciu właściwego ryzyka nic już na pokrycie kosztów administracyjnych nie pozostaje. Dyrekcya, jak i Rada nadzorcza Towarzystwa krakowskiego, nie poszły przy wprowadzaniu tych należytości tak daleko, jak to zwykle w taryfach Towarzystw asekuracyjnych bywa, lecz ustanowiła dla ubezpieczeń najmniejszych t. j. tych, których wartość ubezpieczona nie przekracza 500 koron, opłaty manipulacyjne minimalne, bo wynoszące tylko 30 halerzy od policy, stopniując te opłaty dalej w miarę tego, czy polica obejmuje ubezpieczenie nowe, czy tylko odnowienie, do 50 halerzy przy odnowieniach ubezpieczeń, a do 1 korony przy ubezpieczeniach zupełnie nowych — w miarę wzrostu ubezpieczonej wartości.

Właściwa taryfa obejmuje zniżki dla tych kategoryj, które dały wyniki szczególnie korzystne, a dla których taryfy dotychczasowe okazały się zbyt wysokiemi, a mianowicie: dla towarów w budynkach ogniotrwale krytych w „lepszych" miastach, dalej dla wszystkich budynków drewnianych, twardo krytych, dla inwentarza żywego i wołów opasowych, a wreszcie dla ziemiopłodów, ubezpieczanych sposobem ciągłym. Natomiast wprowadzono nieznaczne podwyżki dla budynków drewnianych, gontem krytych, w „gorszych" miasteczkach, oraz dla budynków, słomą krytych, tak w „najgorszych" miasteczkach, jak i po wsiach, zwłaszcza, jeżeli znajdują się w położeniu bardzo ścieśnionem, nie odpowiadającem tak dawniejszej, jak i obecnie obowiązującej ustawie budowlanej. Na tych bowiem ryzykach Towarzystwo poniosło, jak się ze statystyki okazuje, znaczne straty.

Kartel naftowy. Rokowania o kartel naftowy w Austro-Węgrzech znowu zostały wznowione. Jeden z największych producentów austryackich udał się do Pesztu, gdzie zastał u węgierskich rafinerów jak najlepsze usposobienie. Trudność czyni tylko galicyjsko-karpackie Towarzystwo naftowe, które żąda podwyższenia kontyngentu dla swej rafineryi w Preszburgu, podnosząc, iż poczyniło tam wielkie inwestycye.

Z targów zbożowych. Kraków, 20-go stycznia 1903 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·20 do 16·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·20 do 14·70. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·20 do 16·60. Owies z opłatą akcyzową od 13·50 do 13·90. Groch od 18·— do 26·—. Tatarka od 14·— do 19·—. Proso od 11·— do 14·—. Fasola od 14·— do 18·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od 6·20 do 7·00. Słoma od 3·60 do 4·00. Koniczyna od 7·00 do 7·40. Ziemniaki za hektolitr od 3·40 do 4·00. Jaja za kopę od 3·60 do 4·00. Masła za 1 klg. od 2·— do 2·20. Masła za garniec od 7·30 do 8·00. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·30. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

— W komisyi Rady państwa dla podatku cukrowego toczyły się na wczorajszem pierwszem posiedzeniu bardzo ożywione obrady. Poparty przez posła Jędrzejowicza wniosek, aby obrady nad przedłożeniem w sprawie podatku cukrowego odroczono aż do wniesienia przedłożenia o kontyngentowaniu odrzucono. Minister skarbu oświadczył się przeciwko junctim sprawy ratyfikacyi konferencyi ze sprawą innych przedłożeń cukrowych.

Przedłożenie, dotyczące rozdziału kontyngentu już wniesione zostało w Izbie. Jest ono już znane z publikacyi „N. fr. Presse".

— Sejm węgierski przyjął konwencyę brukselską i nowele do podatku cukrowego w pierwszem i drugiem czytaniu już wczoraj.

— W Sejmie pruskim odpowiadał na wczorajszem posiedzeniu poseł ks. dr Jażdżewski na antipolską mowę hr. Bülowa, podaną przez nas w streszczeniu w numerze

wczorajszym. Mowca zaznaczył, że nie rozumie, jak Niemcy przez tak wielkie wkłady finansowe chcą wzmocnić niemczyznę. Dodatki dla urzędników są rozrzutnością. Mowca podniósł dalej zaczepny charakter przedłożeń antipolskich, przyczem przytoczył szereg skarg i w końcu oświadczył, że jeżeli wśród Polaków daje się widzieć poruszenie, to wina za to spada na rząd, ponieważ w ostatnich latach wydał on zarządzenia odbierające Polakom wszystko, co było im drogiem i świętem. W końcu ubolewał mowca nad onegdajszem oświadczeniem antipolskiem prezydenta gabinetu hr. Bülowa.

Z ks. Jażdżewskim polemizowali ministrowie Rheinbaben i Hammerstein, przytaczając raz jeszcze wszelkie motywa antipolskiej polityki, jakie już tyle razy z ust ich słyszano. Narzekali więc na niebezpieczny wzrost Polaków, na prasę i duchowieństwo polskie, a zakończyli mowy swe zapewnieniem, że walka ustanie od razu — gdy Polacy się zniemczą. Naturalnie!

Wrażenie wywołało też tylko oświadczenie Rheinbabena, że dyrektor ceł Löhning otrzymał dymisyę nie z powodu małżeństwa swego z córką feldwebla, lecz dla swej bezstronności wobec Polaków.

Kronika lwowska.

Lwów, 20 stycznia.

„Dyktator“ Żuławskiego. Jedno z pism popołudniowych pisze: Złośliwe pogłoski, jak się zdaje tendencyjnie rozsiewane, co do zapowiedzianej na uroczyste przedstawienie w dzień obchodu rocznicy styczniowej sztuki „Dyktator“, jakoby autor usiłował wyszydzić powstanie 1863 r., zniewoliły komisyę teatralną, że wczoraj zebrała się na posiedzenie, przeszło dwie godziny trwające, aby przejrzeć dokładnie całą sztukę, czy nie zawiera ustępów niewłaściwych. Komisya zebrała się w komplecie, nadto zaproszono na posiedzenie redaktora „Gazety Lwowskiej“ Krechowieckiego, posła dra Rutowskiego i autora sztuki dra Jerzego Żuławskiego. Komisya, wbrew mylnym pogłoskom, uznała, że tendencya sztuki jest patryotyczną, a i sam autor zastrzegł się stanowczo przeciw insynuowanym mu zapatrywaniom antynarodowym. Członkowie komisyi z oburzeniem zaakcentowali, że w całej akcyi widzą wrogą rękę czyjąś, która, paraliżując usilne starania dyrektora p. Pawlikowskiego, chciała wywołać skandal w teatrze miejskim, bo zamierzała tak usposobić gorączkową młodzież, aby wywołać demonstracye w czasie przedstawienia czwartkowego. Komisya powzięła ostatecznie jednozgodną uchwałę, aby „Dyktatora“ odegrać w całości tak, jak sztuka napisaną była przez autora.

Sam p. Pawlikowski zajmuje się reżyseryą prób, które codziennie odbywają się po 5 godzin. Wyprowadzona na scenę — a tak kwestyonowana — postać arlekina, obrazująca ironię losu, w interpretacyi p. Kamińskiego, który, w przeciwieństwie do postaci Stańczyka, będzie czarno ubrany, z cierniową koroną na głowie, rozwiać ma wszelkie wątpliwości w obieg puszczane.

Proces o strejk rolny. Przed tutejszym trybunałem orzekającym odbyła dzisiaj rozprawa karna przeciw 20 włościanom ze wsi Hermanowice około Winnik, oskarżonym o gwałt publiczny w czasie strejków rolnych. Po przeprowadzonej rozprawie 7 skazano na 3 miesiące, 4 po 6 tygodni, a 2 po 5 tygodnie ciężkiego więzienia, dwóch zaś uznano winnymi przekroczenia ustawy o stowarzyszeniach i skazano po 8 dni aresztu.

Rozszerzenie szpitala w Kulparkowie. Wydział krajowy polecił opracować plany i kosztorysy pawilonów dla umysłowo chorych niespokojnych, domów mieszkalnych, wreszcie potrzebnych przeobrażeń i zmian w głównym budynku zakładu kulparkowskiego. Również polecił opracować plany i kosztorysy dobudowy w pałacu krystynopolskim, tak, aby można było w nim pomieścić jak największą liczbę umysłowo chorych. Pałac krystynopolski został przez kraj nabyty na urządzenie filii zakładu kulparkowskiego.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We czwartek po raz pierwszy: Dyktator“ w 4 aktach z prologiem (osnute na tle wypadków 1863 r.) Jerzego Żuławskiego.

W piątek: „Monna Vanna“ (występ Georgetty Leblanc).

Obchód rocznicy styczniowej.

(Telefonem).

Lwów, 21 stycznia.

Miasto nasze obchodzi dziś uroczyście rocznicę powstania styczniowego. Już od godziny 9 rano spieszyły do gmachu ratuszowego grupy ludności ze sztandarami. Sztandary ustawiono w przedsionku sali ratuszowej.

O godzinie 9½ zaroiła się wielka sala ratuszowa od uczestników, po największej części starców. Jedni przybyli w kontuszach z karabelami, drudzy w kożuchach, niektórzy nawet w hałatach. Przybyła wnet kapela narodowa i wkrótce szykować się poczęto do pochodu.

O godzinie 10 wyruszył z ratusza pochód do katedry ormiańskiej. Otwierała go kapela narodowa, poczem szły zastępy ochotniczej straży ogniowej, „Sokoła“, Towarzystwa Kilińskiego — ze sztandarami. Dalej szły Towarzystwa rękodzielnicze i narodowe, a potem uszykowani w czwórki uczestnicy powstania w r. 1863. Było ich około 800.

Pochód przeszedł Rynkiem i placem katedralnym do katedry. Tu wysłuchano mszy św., którą odprawił ks. prałat Lenkiewicz; podniosłe kazanie wypowiedział ks. prałat Gnatowski. Na chórze śpiewały połączone siły „Lutni“, „Echa“ i Towarzystwa muzycznego.

Po nabożeństwie o godzinie pół do 12 odbył się pochód z katedry przez ulice Teatralną i Hetmańską do gmachu teatru miejskiego.

Wszystkie miejsca w teatrze w jednej chwili zostały zajęte. W przednich krzesłach zasiedli żołnierze weterani, w lożach parterowych reprezentacya miejska. Publiczność gęstym wałem zjawiła się na balkonach i zajęła wszystkie przejścia parteru. Na scenie uszeregowały się deputacye ze sztandarami.

Po odegraniu przez muzykę narodową pieśni legionów, zabrał głos prezydent miasta dr Małachowski i rzekł między innemi:

Nie miała równej sobie w dziejach ta ostatnia nasza walka o niepodległość. Cały świat cywilizowany patrzał na nią ze współczuciem, szacunkiem i podziwem. Przez wszystkich opuszczeni, dokoła wrogami otoczeni, zbrojni prawie tylko w świętość ideału, ufni w słuszność sprawy i dziejową sprawiedliwość — poszli śmiało w bój ojcowie i bracia nasi — porzucali żony i dzieci, błogosławieni i słani przez matki Polki, prowadzili walkę mężnie, z pogardą śmierci, długo, w końcu rozpaczliwie aż do wyczerpania wszystkich sił. I jakikolwiekby kto mógł mieć dziś sąd o potrzebie i warunkach owej krwawej samoobrony, przed samym faktem uchylić musi czoła i uznać, iż tylko wielka, czysta i bezgraniczna miłość ojczyzny, wielka, głęboka wiara i wielkie poświęcenie i bohaterstwo stworzyć go mogły. Naród w tej walce rozpaczliwej sięgnął bowiem do najpiękniejszej swej tradycyi, do ideału Kościuszki i konstytucyi 3 maja: ramię przy ramieniu stanęły przy sobie wszystkie warstwy społeczne, szlachta, kwiat inteligencyi, mieszczaństwo i lud.

Główna wielka zasługa i idea r. 1863 polegała na obudzeniu się ludu, powstania nowej siły w organizmie narodowym. I jeżeliby nawet po nadto nic więcej nie wywalczono — to jedno wystarczy, by ten wielki nabytek narodowy złotemi, niezatartemi głoskami zapisał się i w sercach naszych i na kartach dziejów zbolałej ojczyzny naszej. Bo nie łudźmy się. Nie zmieniła się sytuacya. Dziś taksamo jak przed 40 laty zewsząd otoczeni jesteśmy wrogiemi żywiołami, które jawnie, otwarcie, zagrzewane do tego przez najwyższe sfery, wypowiadają nam walkę dla zgnębienia nas. I widzimy, że w tej walce coraz potężniej budzi się lud-olbrzym, widzimy, że w strasznej eksterminacyjnej walce w Prusiech chłop polski, jego bezbrzeżne przywiązanie do ziemi rodzinnej, jego twarda dłoń i dzielne serce i coraz więcej rozwijające się poczucie świadomości narodowej, oto wał ochronny, o który rozpryskują się bijące fale ustaw wyjątkowych i milionów kolonizacyjnych. Pracujmyż więc nad niem dalej, a zgodnie, razem, wszyscy!

Zwracając się do zebranych uczestników walki z r. 1863, rzekł dr Małachowski:

Mnie przypadł w udziale zaszczyt powitania Was imieniem stolicy kraju, która zawsze odczuwała i odczuwa każde drgnienie narodowego serca. Nie witam w Was jednostek, nie witam w Was jedynie uczestników bohaterskiej walki — witam w Was ową wielką, jasną ideę, ucieleśnioną w powstaniu: „poświęcenia bezwzględnego wszystkiego i wszystkich dla ojczyzny!“

Pomimo, że upadliśmy w nierównej walce, pomimo, że tysiące zginęły od kul, tysiące poszły w rozsypkę, wyścieliły drogę na Sybir krwawemi stóp swych śladami, lub ginęły w więzieniach i na szubienicach, pomimo konfiskat i gwałtów następnych, myśmy z boju wynieśli cały i nieskalany nasz sztandar i przechowali go czysty w sercach naszych, a sztandarem tym, bezgraniczna miłość dla Ojczyzny!

Dzisiejsza uroczystość nie ma jedynie cechy obchodu tylko tego, co już było. Tensam sztandar, który Was wiódł na bój i nas wiedzie na pole pracy narodowej, aczkolwiek teren walki i środki zupełnie inne. Wszystko dla Ojczyzny! Oby to hasło stało się ogólnem.

Z tem życzeniem witam Was dzielni żołnierze narodowej armii, którzyście i mienie i życie i najdroższe uczucia rodzinne ojczyźnie nieśli w ofierze, a którym my za to niesiem dziś cześć, uznanie i miłość narodu.

Po przemówieniu prezydenta Małachowskiego rozległy się oklaski, muzyka zagrała „tusz“, poczem poseł dr Rutowski wygłosił rzecz o roku 1863.

Nagrodzono go hucznemi oklaskami. Muzyka zagrała jeszcze raz pieśń legionów, poczem połączone Towarzystwa muzyczne odśpiewały chorał.

Uroczystość zakończyła się odegraniem wieńca pieśni polskich przez kapelę narodową.

Lwów. W kościele archikatedralnym ormiańskim odprawił ku uczczeniu 40-letniej rocznicy styczniowej solenne nabożeństwo ks. kan. Dawidowicz. Ks. kan. Mojżeszowicz wygłosił kazanie. W nabożeństwie wzięło udział wiele publiczności.

W synagodze odbyło się również nabożeństwo, które odprawił dr Caro, przyczem wygłosił kazanie, poświęcone pamięci chwili, w której naród polski zerwał się do boju.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 21 stycznia.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyałów pocztowych: Ludwika Bernkopfa z Tarnowa do Krakowa, a Jana Zdzisława Swaryczewskiego z Drohobycza do Husiatyna.

Budapeszt. Frakcya Kossutha postanowiła wszelkiemi środkami parlamentarnemi zwalczać ustawę wojskową i postawić w Izbie wniosek, aby przedtem załatwić ustawę o polepszeniu płac urzędników.

Berlin. Znany historyk prof. Dellbrück skazany został za obrazę czci hakatystów w swojem piśmie „Preussische Jahrbücher“ na 300 marek grzywny, względnie 30 dni aresztu.

Bilston (Anglia). W fabryce żelaza nastąpiła eksplozya. Dwie osoby zmarły skutkiem oparzeń, 9 osób odniosło ciężkie rany.

Trzęsienie krajowe.

Lwów. Ze Zaleszczyk donoszą, że wczorajszej nocy dało się tam uczuć trzęsienie ziemi w pasie kilkumilowym ze wschodu na zachód. Powstała straszna panika. Mieszkańcy przerażeni wybiegali z domów, kilka osób zachorowało ze strachu.

Defraudacya skarbowa.

Lwów. Ze Zaleszczyk donoszą do „Słowa Polskiego“, że w tamtejszej gorzelni wykryto wielką defraudacyę na szkodę skarbu państwa. Śledztwo w tej sprawie prowadzi komisarz skarbowy p. Klecan. — Kilka osób aresztowano.

Tragedya rodzinna.

Wiedeń. Starszy strażnik skarbowy Maurycy Knische powiesił dziś swoich dwóch synów 3-letniego Aleksandra i 1½-letniego Rajmunda, a następnie sam sobie odebrał życie przez powieszenie. Stało się to przy Engertstrasse l. 204 na Leopoldstadzie.

Zabezpieczenie tajności wyborów.

Berlin. We wczorajszej swej mowie zapowiedział kanclerz hr. Buelow, iż rząd wniesie rychło już w Radzie związkowej o zmianę regulaminu wyborczego do parlamentu w kierunku zabezpieczenia tajności wyborów. Według projektu rządowego, wyborcy otrzymują w lokalu wyborczym osobne, zupełnie jednakowe koperty, do których w sąsiednim izolowanym pokoju włożą swoje kartki i dopiero w kopertach tych, zakryte przed wzrokiem osób trzecich, wrzucą do urny wyborczej. — (O takie zabezpieczenie tajności wyborów upominały się stronnictwa demokratyczne oraz Koło polskie już od dawna. Rząd, spełniając teraz to zadanie, czyni to zapewne w celu przejednania wzburzonych nową taryfą cłową mas. Przyp. Red.).

Zamach na patryarchę.

Konstantynopol. Onegdaj dokonano zamachu na patryarchę ormiańskiego, Ormaniana.

Szczegóły zamachu stwierdzają, że sprawca jest członkiem armeńskiego komitetu rewolucyjnego w Londynie. Dał on dwa strzały, w chwili, gdy patryarcha w kościele stał przed ołtarzem. Pierwszy strzał chybił, drugi trafił w plecy koło pachy. Rana jest ciężką.

W cerkwi, w której było dużo ludzi, powstała panika.

Sprawca ma lat 24. Śledztwo prowadzone jest tajnie. Wiele osób uwięziono.

Konstantynopol. Stwierdzono, że sprawca działał z nakazu rewolucyjnego komitetu, który uważał Ormaniana za mało energicznego w zastępowaniu narodowych interesów. Ormanian już dawniej uważał, że komitet nie sympatyzuje z nim i przed 6 tygodniami zgłosił swoją dymisyę, ale sułtan jej nie przyjął.

Wenezuela.

Londyn. „Biuro Reutera“ dowiaduje się, że Boven otrzymał pełnomocnictwo do dania gwarancyi z ceł wenezuelskich na zapłacenie pretensyj mocarstwom przez Wenezuelę.

Z Rady państwa.

Kontyngent cukrowy.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej minister skarbu przedłożył projekt ustawy o uregulowaniu indywidualnego rozdziału kontyngentu cukrowego.

W § 1 ustawa ta postanawia, że kontyngent, który wynosi na r. 1903/4 2,770.340 cetnarów metrycznych, ma być przyznany: 1) tym fabrykom, który przynajmniej w ostatnich trzech peryodach ruchu 1898/99, 1899/1900 i 1900/01 sprzedały więcej, jak 10.000 cetnarów metrycznych cukru rafinowanego; 2) fabrykom w Łużancch i Żuczce (Bukowina) i w Tłumaczu (Galicya).

W § 2 przedstawiono udział (Betheilungsmassstab) w kontyngencie cukrowym, mianowicie dla cukrowni w Łużanach 10.000, dla Tłumacza 10.000, a dla Żuczki 100.000.

Tym trzem fabrykom, które w zaopatrywaniu targu krajowego nie brały dotąd udziału, z powodu niekorzystnych warunków wywozowych, wypływających z geograficznego położenia, przyznano prawo opodatkowania.

Co się tyczy rozdziału cukru surowego przyjęto jako zmianę dla rozdziału kontyngentu dla Łużan 39.000, dla Zuczki 102.000. Dla kontyngentowania cukru surowego przewidziano w ustawie, aby fabryki mniej zdolne do wytwarzania, mogły w interesie rolnictwa znaleść uwzględnienie.

O zmianę regulaminu.

Odczytano następnie szereg wniosków i interpelacyj a wśród nich wniosek (zwykły) Fuchsa (centrum katol.) w sprawie zmiany regulaminu Izby; wniosek domaga się, aby dla zmiany regulaminu wybraną została osobna komisya z 36 członków złożona, któraby w przeciągu 2 miesięcy przedłożyła Izbie projekt nowego regulaminu.

Czesi przeciw Wszechniemcom.

Nastąpiły formalne zapytania do prezydenta, które rozpoczął Dworzak, podnosząc: Co prezydyum zamyśla uczynić, aby Czesi nie byli narażani na obrazę ze strony Wszechniemców, jak to się stało na ostatniem posiedzeniu. — (Wszechniemcy przerywają). Mowca przypomina Wszechniemcom przebieg rozprawy Wolfa w Mostach, podczas której okazało się, że na wybór posła Steina przyszły pieniądze z Hamburga.

Wiceprezydent Kaiser, który mowcy kilkakrotnie przerywał, oświadcza, że stara się zawsze stać na straży godności parlamentu, czyni to jednak może tylko w ramach regulaminu.

Próby obstrukcyi.

Po kilku jeszcze zapytaniach do prezydyum, zabrał głos Młodoczech Dyk i począł uzasadniać jakiś wniosek nagły.

Poseł Funke imieniem wszystkich partyj niemieckich, z wyjątkiem Wszechniemców, złożył deklaracyę, że wobec widocznego celu wniosków nagłych, Niemcy nie będą brać udziału w dyskusyi i będą głosować przeciw nagłości. To jednakże nie wyklucza ewentualnego udziału w dyskusyi nad wnioskami nagłemi, uprawnionemi przez swoją treść.

Poseł Koenig wygłasza następnie mowę po czesku.

Poseł Marchet rezygnuje z głosu, również mowcy generalni Gross i Derschatta rezygnują.

W faktycznem sprostowaniu przemawiał poseł Kubr.

Poseł Holansky przypomina przyrzeczenie, jakie swego czasu złożyli Peschka, Schreiner i inni, że będą bronić interesów rolnictwa. Dzisiejsze oświadczenie posła Funkego nazywa mowca szwindlem. Niemcy tensam szwindel, jaki robili z przemysłem, robią teraz z rolnictwem.

Poseł Schreiner w faktycznem sprostowaniu sądzi, że Niemcy najlepiej służą interesom rolnictwa, jeżeli dążą do faktycznej pracy w parlamencie, zamiast popierać nagłe wnioski, które nie są niczem innem, jak odwlekaniem sprawy (Potakiwania u Niemców).

Poseł Peschka oświadcza, że to, co teraz Czesi czynią, jest szwindlem.

Po wywodzie końcowym posła Dyka nagłość wniosku odrzucono.

Prezydent przerwał następnie obrady, naznaczając następne posiedzenie na piątek godz. 11 przed południem.

Wiedeń. Poseł Bielsky (Młodoczech) złożył mandat do Rady państwa.

Zbyt mały kontyngent cukru.

Wiedeń. Wniesione dziś w Izbie przedłożenie o rozdziale kontyngentu cukru wywołało w Kole wielkie niezadowolenie. Ogólne panuje zdanie, że jeżeli nie powiedzie się uzyskać w niem znacznej zmiany na rzecz Galicyi, grozi polskim cukrowniom w Galicyi zupełna ruina, a wraz z niemi rolnictwu, produkującemu buraki. Przedłożenie przyznaje dwom polskim cukrowniom w Galicyi i na Bukownie, w Przeworsku i w Zuczce, kontyngent wysokości 135.000 cetnarów rafinady, kontyngent cukru surowego zaś tylko w wysokości 56 tysięcy cetnarów. Z tego wynika, że rafinada tych cukrowni zniewolonąby była kupować większą część cukru z poza granic Galicyi.

Cesarz za zmianą regulaminu Izby.

Wiedeń. Według informacyi „N. Wien. Tageblatt“ zapytał cesarz na balu dworskim posła Baernreithera, czy jest obecny wiceprezydent Izby dr Kaiser. Gdy go przedstawiono cesarzowi, monarcha rzekł:

— Cieszę się, że widzę Pana. Czyś Pan już wypoczął i nowych sił nabrał po trudach w Izbie? Był to wielki i uznania godny wysiłek ze strony Pana. Śledziłem uważnie zajścia w parlamencie i cieszyłem się, widząc wytrwałość pańską. Jest to rzeczą pocieszającą, że teraz wielka część Izby popiera prezydyum w jego zabiegach około uzdolnienia parlamentu do pracy. Wnoszę z tego, że parlament sam dziś pragnie przywrócić porządek.

Wiceprez. Kaiser: Mam nadzieję, że zajścia takie już się nie powtórzą.

Cesarz: I ja się tego spodziewam.

Wicepr. Kaiser: Jednakże trwała naprawa położenia da się osiągnąć jedynie przez zmianę regulaminu Izby.

Cesarz: I ja jestem tego zdania. Byłoby to rzeczą ważną i godną uznania, gdyby parlament w ten sposób sam zechciał umożliwić sobie dalszą pracę.

Na tem przerwał cesarz rozmowę.

Pod grozą obstrukcyi.

Wiedeń. Na porządku dziennym Izby stoi jeszcze 52 wniosków obstrukcyjnych Młodoczechów. Wobec tego Izba jest zupełnie bezradna, a sytuacya niepewna nietylko już z dnia na dzień, ale od godziny do godziny. Młodoczesi nie grożą wprost obstrukcyą, z uchwały, powziętej na posiedzeniu klubu młodoczeskiego, wyjmującej wyraźnie przedłożenie wojskowe z obstrukcyi, — wnoszą jednakże, że bynajmniej się obstrukcyi nie wyrzekli, lecz gotowi są rozpocząć ją każdej chwili, gdy uznają to za potrzebne i korzystne dla siebie. I właśnie ta niepewność ciąży jak zmora nad całą sytuacyą w parlamencie.

Ogólnie przypuszczają, że rząd, ażeby odwieść Młodoczechów od obstrukcyi, jeszcze raz się do nich zbliży, że przedłoży im inne warunki ugody z Niemcami i będzie się starał nakłonić Niemców do ponownego podjęcia niespodziewanie przerwanych rokowań.

Niemcy radzą bezustannie nad sytuacyą, ale bezskutecznie. I w kołach niemieckich panuje zupełna bezradność. Dziś usiłują przedewszystkiem obmyć się z winy, że sami lekkomyślnie zerwali konferencyę.

Wiedeń. Dr Koerber odbył dziś konferencyę z przywódcą ludowców niemieckich Derschattą o przebiegu wczorajszych rokowań czesko-niemieckich. Koerber oznajmił, że przez swoje złożone wczoraj oświadczenie bynajmniej nie cofnął swego elaboratu, jak to mniemali Niemcy i na tem mniemaniu oparli swoją odpowiedź, że w dalszych konferencyach udziału nie wezmą, bo brakło im podstawy do rokowań. Zdaje się, że dr Koerber będzie się starał dalej nawiązać rokowania.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ nie tając, że położenie jest krytyczne, sądzi, że uda się przecież Koerberowi nawiązać przerwaną nić rokowań czesko-niemieckich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

O przedstawieniu „Nieboskiej komedyi“ w teatrze miejskim wygłosił swą opinię najpierwszy krytyk warszawski, p. Władysław Bogusławski, w artykule „Teatr i Muzyka“, zamieszczonym w styczniowym zeszycie „Biblioteki Warszawskiej“ roku bieżącego na stronicy 119—124. Pan Bogusławski pisze co następuje: „Ubiegły kwartał dostarczył sporo materyału do uwag o teatrze, przy uwydatnieniu jednak momentów kampanii repertoarowej, rozpoczynających na różnych scenach wielki sezon, naczelne miejsce należy się tym razem Krakowowi. Teatr krakowski wyrobił sobie tradycye literackich aspiracyj. Stamtąd przemawiają do publiczności: Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, tam w roku zeszłym inscenizowano „Dziady“, tam niedawno wcielono w dramatyczne kształty „Nieboską komedyę“, tam dysonanse nowoczesnej duszy rozwiązują się w nieprzebrzmiałym nigdy trójdźwięku wielkiej romantycznej poezyi. Kiedy przez wrota wiejskiego cmentarza, wśród krzyżów pochylonych mogił, pożółkłym przysypanych liściem, ukazał się przed rokiem Gustaw, zjawienie się jego dech wszystkim w piersiach zaparło. Wszedł i każdy go poznał. Miał rysy tak niezatartym śladem w wyobraźni wszystkich wyryte, że widok tego oblicza w dzień Zaduszny zdawał się przejmować widzów lękiem zagadkowego symbolu. Wśród mogił cmentarnych widzimy go żywym, później między żywymi staje, jak umarły; czy szuka umarłych pośród nas, czy za radą starca rozgląda się: kto wogóle na zaduszkach w poezyi polskiej jest żywym, a kto umarłym! I błąkały się w myślach widzów te pytania, dopóki w inną stronę nie skierowało ich ukazanie się hrabiego Henryka.

Scharakteryzowawszy literacką doniosłość poematu Krasińskiego, znakomity krytyk zastanawia się nad trudnościami wykonania scenicznego tego utworu. Potrzeba do ukształtowania na scenie arcydzieła Krasińskiego zarazem potężnych indywidualności aktorskich i karnie wyćwiczonych tłumów. Teatr krakowski, jak wiadomo, gwiazd nie posiada, znajduje się w warunkach niedających mu czasu do uprawiania metody mainingenskiej; a jednak p. Kotarbiński, zdając sobie sprawę z trudności, jakie mu nastręcza zarówno istota samego dzieła jak ustrój teatru, nie cofnął się przed ciężkiem zadaniem. Rozumowanie energicznego i pełnego inicyatywy dyrektora, było prawdopodobnie takie: dwa są sposoby przedstawienia na scenie arcydzieł: można dać publiczności albo doskonałe obrazy, w których plastyki dostarcza paleta sztuki dramatycznej w wielkim stylu, albo żywe ilustracye, malowniczo komentujące poezyę słowa. Nie możemy dać obrazów, dajmy ilustracyę. I przystąpił do inscenizacyi „Nieboskiej“ sam, nie uciekając się tym razem do żadnej pomocy, na czem Krasiński bynajmniej nie wyszedł gorzej od Mickiewicza, którego przystosował do sceny Wyspiański“.

Charakteryzując opracowanie Dziadów jako dzieło poety i malarza, który uwydatnił pięknie stronę symboliczno-nastrojową poematu, Bogusławski twierdzi, że w inscenizacyi „Nieboskiej“ trzeba było obrać inną metodę, trzeba było wyrazić jasną ideę za pomocą jasnych środków ekspresyi scenicznej, za pomocą dykcyi aktorów i ruchu mas zbiorowych. — Więcej aniżeli malarz i snycerz przyda się tu aktor i literat, dlatego p. Kotarbiński nie uląkł się szkopułów inscenizacyi i ominął je szczęśliwie. Następnie znakomity krytyk ocenia bardzo pochlebnie grę aktorów w głównych rolach, a szczególniej pań Mrozowskiej, Wysockiej i Arkawinówny, pp. Tarasiewicza i Sosnowskiego, podnosząc pietyzm, z jakim artyści starali się dzieło poety uplastycznić w starannej ilustracyi. Ten pietyzm znać było zresztą w całej sceneryi „Nieboskiej“ we wszystkich usiłowaniach zbiorowych uwydatnienia piękności dzieła. „Stanęła tedy „Nieboska komedya“ po raz pierwszy na scenie polskiej, a to wielką i prawdziwą zasługą Józefa Kotarbińskiego. On to kierując repertuarem, poetom w nim zapewnił naczelne miejsce, pod tym względem krakowską scenę nad lwowską wywyższył; on kult swój dla poezyi szerzy wśród publiczności, on jest tym rozumnym aktorem, który wie, że teatr to nie aktorstwo, tylko literatura, i nie waha się ze skromnemi środkami podejmować najtrudniejszych zadań.“ Tak kończy Bogusławski ustęp swej krytyki, poświęconej scenie krakowskiej. 323

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 21 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3 30

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 693 75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 741 50 Akcye Anglobanku 272 50 Akcye Unionbanku 547 —. Akcye Länderbanku 3 9 75 Akcye Bankvereinu 463 —. Akcye Bodencredit 945 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 692 75 Akcye kolei południowej 59 —. Akcye N. Tramwaye lit. A — . Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 452 —. Akcye kolei Północnej —— Akcye kolei Czerniowieckiej 578 50 Akcye Alpiny 391 —. Akcye Rima Muranyi 488 —. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1630 Akcye fabryki broni 322 — Akcye tureckie tytoniowe 337·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 99 25 Renta majowa 101·20 Austryacka renta koronowa 101·30 Węgierska renta koronowa 99 30 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·90. 4% Listy Banku krajowego 99 — 4½% Listy Banku krajowego 102 —. 4% Listy Banku hipotecznego 97·55. 4½% Listy Banku hipotecznego 101 25. 5% Listy Banku hipotecznego 100 55 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99 65 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 98 75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96 —. Losy tureckie 121 50 Marki 117 12 Ruble 252 50.

Usposobienie: Po słabem otwarciu ustalone.

Cukier 21 60 (spok.), spirytus 39 40 (idzie w górę), nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 21 stycznia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	25
Franki papierowe	95	—	95	60
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	50	111	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	25	101	25
4% " " " "	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	50	102	50
4% " " " "	98	25	99	25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96	50	—	—
4% " " " " " " 41-letnie	96	75	—	—

L. W. kr. 85830/1902. 357 1 0

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania trzech posagów po 571 (pięćset siedmdziesiąt jeden) koron, z fundacyi posagowej ś. p. **Maksymiliana Ksawerego Siemianowskich,** dla biednych, moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem Lwowa Krakowa, ogłasza się niniejszem konkurs.

Posagi te przeznaczone są dla biednych, moralnie się prowadzących dziewcząt mieszczańskich, córek mieszczan jednego z miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, wyznania katolickiego, które siedmnasty rok życia ukończyły, a dwudziestego czwartego roku życia nie przekroczyły. Wiek obliczony zostanie według daty losowania (7 kwietnia 1903 r.). Obrządek nie stanowi różnicy.

Pierwszeństwo będą miały sieroty bez ojca i matki, w braku zaś takich, sieroty bez ojca lub matki, mające liczne rodzeństwo.

Rozdanie posagów nastąpi w drodze losowania, które odbędzie się w rocznicę śmierci fundatora, ś. p. Maksymiliana Siemianowskiego, t. j. dnia 7go kwietnia 1903 r. w Wydziale krajowym w obecności delegata c. k. Namiestnictwa, **bez współudziału kandydatek.**

Po dokonaniu losowania, zostaną posagi ulokowane na książeczki wkładkowe gal. kasy oszczędności, na imię właścicielek opiewające i złożone do depozytu odnośnego sądu opiekuńczego.

Osoby, które raz zostały z tej fundacyi wyposażone, nie mogą się po raz wtóry o posag ubiegać.

Dziewczęta, które chcą się ubiegać o posag z niniejszej fundacyi, mają wnieść prośby do **Wydziału krajowego,** jako władzy rozstrzygającej o dopuszczeniu do losowania, najdalej do dnia 28go lutego 1903 r. i załączyć do nich: 1) metrykę chrztu; 2) świadectwo moralności; 3) świadectwo ubóstwa, stwierdzające zarazem wyraźnie, że rodzice petentki zmarli, a względnie, że przy życiu pozostają, i podające dokładną ilość rodzeństwa petentki; 4) dowody, że ojciec petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskich, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa.

Podania wniesione po terminie, albo też nie zaopatrzone w wymagane dokumenty, zostaną odrzucone.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 27 grudnia 1902 r.

Piotrowski.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.